

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXX

Styczeń - Luty 2014

Nr 1

Bóg będzie z nami!

*„Potem rzekł Dawid do Salomona, swego syna:
Zabierz się dzielnie i ochotnie do dzieła, nie bój się i nie lękaj się,
gdyż Pan, Bóg mój, będzie z tobą. On cię nie zawiedzie ani cię nie opuści,
dopóki nie będzie wykonana cała praca wokół służby w świątyni Pana”.*

1. Kronik 28, 20

Pierwsza Księga Kronik opisuje obszerne przygotowania do budowy świątyni. Bóg pozwala Dawidowi znaleźć miejsce na świątynię, a następnie nakazuje, żeby się powstrzymał od jej budowy. To miał wykonać jego syn Salomon. Przedstawione są też uregulowania służby świątynnej. W 28. rozdziale Dawid przedstawia ludowi Salomona jako swojego następcę i przekazuje jemu plany świątyni.

Dawid jeszcze raz dodaje odwagi swojemu synowi i wskazuje na to, że przy budowie świątyni będzie z nim Pan.

Dzisiaj chodzi o to, żeby została dokończona duchowa świątynia Boga, Jego dzieło. Obietnicę Dawida możemy odnieść do siebie: Pan będzie z nami także w nowym roku. Nie zabierze swojej błogosławiącej ręki. Nie opuści nas nawet na chwilę. Dlatego też w nowym okresie czasu bądźmy silni i odważni oraz działajmy!

Słowo biblijne nas wzywa: Bądź dzielny – bądź ochotny – działaj! Być dzielnym oznacza też być silnym, być ochotnym, być też odważnym, a działać oznacza być czynnym.

Niech towarzyszą nam przez cały nowy rok trzy krótkie wezwania:

Bądź silny – to wezwanie pozwala nam poznać nasze słabości, jak na przykład:

- Niecierpliwość. Często oczekujemy, że Pan natychmiast pomoże i jesteśmy rozczarowani, kiedy tak się nie dzieje.
- Nieufność. Czasami dajemy Panu za mało okazji do tego, żeby nas prowadził.
- Przewrażliwienie we wzajemnych relacjach. Być może pozwalamy sobie jeszcze zbyt często na irytowanie się z powodu niektórych wypowiedzi w zborze.

Odlóżmy te słabości, bądźmy cierpliwi, pełni ufności i wielkoduszni!

Bądź odważny – to wezwanie pozwala nam widzieć sprawy pozytywnie. W naszym czasie panuje tendencja przedstawiania wszystkiego w czarnych barwach. Wielu narzeka i ledwo co dostrzega dobro. Starajmy się we wszystkich sytuacjach być nastawionymi pozytywnie i rozpoznawać Boże prowadzenie.

To dotyczy szczególnie

- czasów zmartwień i kłopotów. Wtenczas tym bardziej szukajmy ręki Bożej i dajmy się jej prowadzić. Zmartwienia i kłopoty mogą mobilizować i wzbudzić szczególne moce wiary i modlitwy.
- momentów pokus. One dają nam szansę do poznania samych siebie i pracowania przy samym sobie. Pan niejedno dopuszcza, żeby w ten sposób nas kształtować.
- przeżytych rozczarowań. Niejeden wyraża rozczarowanie z tego powodu, że Pan jeszcze nie przyszedł. Czas, który Pan nam dał do dyspozycji, można widzieć jako czas łaski i być za to wdzięcznym.

Bądź czynny – to także jest aktualnym wezwaniem. Obecnie zwyczajem jest dużo mówić, a mało działać. Działanie najchętniej pozostawia się innym. To nie jest dobra postawa. Niechby każdy spojrzął na siebie i był czynny, niechby działał na rzecz dokończenia dzieła Bożego, a także ku błogosławieństwu dla siebie i innych.

W nowym roku przystąpmy do pokonywania własnych słabości, do rozwinięcia jeszcze większej odwagi, a będziemy pozytywnie nastawieni i poznamy, że wszystko jest kierowane przez Pana. Wtedy też będziemy mogli śmiało patrzeć w przyszłość i zaufać Jego prowadzeniu.

Baranek Boży

„Nazajutrz ujrział Jezusa, idącego do niego, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Za mną idzie mąż, który był przede mną, bo pierwszej był niż ja. I ja go nie znałem; lecz dlatego przyszedłem, chrzcząc wodą, aby był objawiony Izraelowi”.
Ew. Jana 1, 29-31

Zadaniem Jana Chrzciciela było zapowiedzenie przyjścia Mesjasza i przygotowanie serc ludzkich. Głosił kazania pokutne, nawoływał do nawrócenia się i zaniechania dotychczasowego sposobu życia oraz odstąpienia od grzechu.

Jan Chrzciciel natychmiast rozpoznał Baranka Bożego w Jezusie, na którego wskazywał. (por. werset 30) Określenie „Baranek Boży” jest pewnym obrazem: Syn Boży zostaje porównany z barankiem przeznaczonym na ofiarę. Był niewinny i w cichości zniósł swoje cierpienie i śmierć. (por. Izajasza 53, 7)

Syn Boży wypełnił wolę swojego Ojca, składając doskonałą i pełnowartościową ofiarę. Poznajemy, że ta przez Niego złożona ofiara jest ważna dla wszystkich ludzi. Tym samym otworzyła się dla ludzkości nowa perspektywa – wybawienie z win i grzechów oraz droga do Boga.

Wypowiedź Jana Chrzciciela w wersecie 30 jasno pokazuje, że Jezus Chrystus był wcześniej niż on, to znaczy, że Syn Boży żyje w wiecznej społeczności z Ojcem i Duchem Świętym. I nie tylko to: On wyszedł od Ojca, On jest Bogiem z Boga. (por. Ew. Jana 8, 42; 1, 18)

Tylko przez Jezusa Chrystusa, ucieleśnionego Boga, mogła zostać złożona jednorazowa ofiara dla zbawienia ludzkości. (por. Hebrajczyków 10, 10-14)

Wskazujemy na Jezusa Chrystusa i jak Jan Chrzciciel świadczymy o Nim jako o Baranku Bożym, gdyż

- poprzez Niego zostajemy dzisiaj uwolnieni z win i grzechów. Nie z własnej zasługi zostają nam odpuszczane grzechy. To nie może pozostać bez skutków! O Baranku Bożym świadczymy, kiedy wyrozumiale i miłosiernie obchodzimy się z niedociągnięciami i słabościami bliźniego. (por. Ew. Mateusza 18, 32. 33)
- poprzez Niego mamy dzisiaj pokój i społeczność z Bogiem. O Baranku Bożym świadczymy, kiedy ludziom z naszego otoczenia pozwalamy mieć udział w naszym pokoju i bezpieczeństwie. Bóg także dzisiaj działa. Powierzmy Jemu całkowicie nasze życie.

- poprzez Niego mamy dzisiaj pewność życia wiecznego. Nasze zmartwienia i dążenia nie ukierunkowujemy tylko na sprawy ziemskie. Umożliwi to nam poznanie wartości chwili życia danej przez Boga, delektowanie się nią i przyjęcie jej. (por. Ew. Mateusza 6, 28-34) Wprawdzie będą to przemijające chwile, jednakże nacechowane perspektywą wiecznego życia u Boga. Z takimi świadectwami także i my wskazujemy na Jezusa Chrystusa jako Baranka i na Jego ponowne przyjście.

Dział duszpasterski dla dzieci

Z wizytą u Ayundy w Dżakarcie/Indonezja



Nazywam się Ayunda i mam dziesięć lat. Na zdjęciu widzicie mnie po prawej stronie, a obok mnie stoi moja najlepsza przyjaciółka Juwita. Chodzimy do czwartej klasy, a naszym ulubionym przedmiotem jest matematyka. Przedmiot ten uważamy za najbardziej interesujący, choć zadania nie są takie łatwe do rozwiązania. W przyszłości obydwie chcemy studiować medycynę i później pracować jako lekarki. Ja chcę zostać weterynarzem, a Juwita bardziej chce leczyć ludzi.

Wielu ludzi, przychodzących na nasze nabożeństwa, nie wierzy własnym oczom, gdy widzi piękny basen przy kościele. Kościół z własnym basenem, to brzmi wspaniale, nieprawdaz? Po nabożeństwie chciałoby się tylko zbiec ze schodów i natychmiast wskoczyć do wody. Niestety nie możemy korzystać z basenu, gdyż jest własnością prywatną i należy do właściciela budynku, który od trzynastu lat wynajmuje na nabożeństwa nasz zбір Kedoyan.

Mieszkamy w Dżakarcie, stolicy Indonezji. Nasz kraj składa się z wielu wysp pomiędzy Azją a Australią. Dawniej nazywano je wyspami indyjskimi. Dżakarta jest położona na wyspie Jawa. Żyje tu tylu ludzi, ile razem w Niemczech i we Francji. Szczególnie miasta są bardzo mocno zaludnione. Najbardziej ulubionym u nas środkiem lokomocji są skutery.

Mówi się, że na jednego mieszkańca przypadają co najmniej dwa skutery. Dżakarta znana jest z korków ulicznych, więc tylko skuterem można się w miarę szybko poruszać.

Rano, gdy jedziemy na zajęcia szkółki niedzielnej, na ulicach jest jeszcze spokojnie. W naszym zborze jest tak dużo dzieci, że jesteśmy nauczani w dwóch grupach – jedna dla dużych, a druga dla małych. Juwita i ja oczywiście należymy do dużych. Po szkółce niedzielnej mamy nabożeństwo. Wtedy jest już przeważnie 30 stopni ciepła. Na szczęście w naszej sali kościelnej jest kilka wentylatorów.

W każdą niedzielę po nabożeństwie jest obiad dla wszystkich, którzy są głodni. Pewna siostra czasami gotuje dla nas „szalony ryż”. Nazywamy to danie tak, ponieważ ona dodaje do niego po prostu wszystko, co akurat ma: kiełbasę, kurczaka, fasolę itd. To smakuje bardzo dobrze.

Juwita szczególnie lubi „ayam goreng”, jest to upieczony na chrupiąco kurczak. Natomiast moją ulubioną potrawą jest „nasi goreng”. Jest to smażony ryż, a można go u nas dostać na każdym rogu ulicy. „Nasi goreng” jest najbardziej znaną potrawą indonezyjską. Można ją kupić nawet w Europie i w Ameryce. Ale nigdzie nie smakuje tak dobrze jak u mamy.



Nasze mamy są gospodyniami domowymi. Ojciec Juwity pracuje jako kierowca. Mój bapak, tak się u nas mówi na tatę, pracuje w służbie bezpieczeństwa. Mam dwoje starszego rodzeństwa i zupełnie małego braciszka. Zdjęcie mojej rodziny zostało zrobione w cieniu, gdyż słońce było zbyt mocne dla malutkiego braciszka.

Natomiast tam, gdzie się urodziłam, nie jest tak gorąco. Miasto, w którym się urodziłam, nazywa się Cilacap i jest położone w środkowej części Jawy. Tam jest dużo gór i klimat nieco łagodniejszy. W niektórych, wysoko położonych miejscach można nawet uprawiać jabłka i inne egzotyczne rośliny. Większość tych gór to pozostałości po wulkanach. Jawa jest znana ze swoich wulkanów, które robią jeszcze większe wrażenie na turystach niż basen przy naszym kościele.

Nie rozchodzić się w złości

Jan jest zły na swoją mamę. Tak się zdenerwował, że wychodząc z domu z głośnym trzaskiem zamknął za sobą drzwi. Od tego łoskotu nawet sam się przestraszył. Zatrzymał się, czeka i myśli: Czy mama wyjdzie za mną? Czy będzie głośno krzyczała? Czy zawoła mnie z powrotem?

Czeka długo, ale nic się nie dzieje. To się Janowi nie podoba. Nie wie, co teraz powinien zrobić i jest mu też troszeczkę przykro, że taki rozgniewany wybiegł z domu. Bardzo ostrożnie naciska klamkę i lekko uchyla drzwi. Mama siedzi przy stole. Nic nie mówi, tylko patrzy na niego. Teraz Jan szerzej otwiera drzwi i powoli wchodzi do środka. „Jesteś zła?” – pyta mamę. „Podejdź do mnie” – mówi mama i wyciąga do niego obydwie ręce. Jan nie jest już rozgniewany. Podbiega do mamy i z całej siły się do niej przytula.

„Niekiedy człowiek szybko się złości” – cicho mówi mama. „Ty się zezłościłeś na mnie, a ja na ciebie”. Jan kiwa głową. Zgadza się! On bardzo zezłościł się na swoją mamę.

„Wiesz, nieraz złościę się na tatę” – stwierdza mama. „A tata na ciebie” – dodaje Jan – „...i nieraz jest naprawdę głośno u nas”. Tego Jan nie lubi, bo wtedy w domu jest nieprzyjemnie. „Ale później znowu jesteście dla siebie mili” – mówi cichutko.

„Tak! Jak się pobieraliśmy, to sobie coś obiecaliśmy”. „Że nigdy nie będziecie się kłócić?” – pyta zaciekawiony chłopiec.

„Sam wiesz, że to nie zawsze wychodzi” – śmieje się mama, ale po chwili dodaje: „Obiecaliśmy sobie, że nie będziemy się rozchodzić w gniewie. Zawsze chcemy być dla siebie mili zanim udamy się na spoczynek. Chcemy być dla siebie dobrzy zanim tata wyjdzie do pracy”.

Jan zastanawia się przez chwilę i pyta: „Czy zawsze się to udaje?”

„Tak, prawie zawsze” – odpowiada mama. To sobie mocno obiecaliśmy”.

„Można się rozejść i wpaść pod samochód” – stwierdza chłopiec. A mama dodaje: „Tak i wtedy przez całe życie



będzie się smutnym, że rozstało się w złości”.

„Ja już nie będę tak mocno trząsał drzwiami” – mówi Jan i jeszcze mocniej przytula się do mamy.

„Ogólnie nie było tak źle” – mówi z uśmiechem mama – „przecież od razu wróciłeś, a teraz możesz pójść się bawić; już się pogodziliśmy i nie jesteś na mnie zły”.

„To, co wy sobie obiecaliście, ty i tata...” – woła Jan odchodząc – „to dotyczy także mnie, przecież należę do was”.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Norberto Pablo Bianchi z Argentyny.

Zarażać entuzjazmem

W ubiegłym roku w Argentynie przeżyliśmy szczególne święta wielkanocne. Przybył do nas Główny Apostoł Leber i przeprowadził w Buenos Aires nabożeństwo wielkanocne. Były to jego ostatnie odwiedziny u nas w ramach pełnionego urzędu.

Chciałbym opisać szczególne święto „wielkanocne”, o którym jest mowa w Piśmie Świętym. Jest to Święto Paschy króla Hiskiasza: Wprawdzie Pascha to nie to samo, co Wielkanoc – jednakże obydwie te święta są ze sobą ściśle powiązane: Naród izraelski obchodził Święto Paschy, kiedy to Pan Jezus przybył do Jerozolimy, złożył tam swoją ofiarę i trzeciego dnia zmartwychwstał. Święto Paschy jest wskazaniem na śmierć Chrystusa: Baranek zostaje zabity dla ratowania narodu Bożego. Jezus spożywał ze swoimi uczniami baranka paschalnego ustanawiając przy tym świętą wieczerzę. Oprócz baranka spożywali również niekwaszone chleby – kolejny symbol Święta Paschy. Chleb, który spożywamy podczas świętej wieczerzy, hostia, również wykonana jest z niekwaszonego chleba. Krwią baranka Izraelici w niewoli egipskiej pomazali odrzwia swoich drzwi wejściowych. Dlatego też drzwi zewnętrzne mają szczególne znaczenie podczas Święta Paschy.

Przytoczona przeze mnie historia opisana jest w 29. rozdziale 2. Księgi Kronik. Pierwszą czynnością króla Hiskiasza było otwarcie i naprawienie drzwi do świątyni Pana. Z pewnością mógł zająć się innymi sprawami, które zawarte były w jego królewskim protokole, chciał jednak zrobić to, co podobało się Panu.

Jakim zarażającym entuzjazmem wykazywał się ten młody król! Sprowadził kapłanów i Lewitów, i nakazał również, żeby oczyścili i poświęcili świątynię Pana i zaraz po tym złożyli ofiarę przed ołtarzem Pana. Ku radości ludu ponownie została ustanowiona służba ofiarna. Jednakże to wszystko było tak czasochłonne, iż niemożliwe było obchodzenie Święta Paschy w ustalonym dniu. W 30. rozdziale, w wersetach 1-4, czytamy, że król postanowił przenieść obchody Święta Paschy na inny miesiąc. Swoją decyzję oparł na wypowiedzi z 4. Księgi Mojżeszowej 9, 9-11. Niektórzy się cieszyli, a inni wyśmiewali wysłanników zapraszających ich na święto. Jednakże król się tym nie zniechęcił. Lewici pomagali mu w przygotowaniach do Święta Paschy, a ręka Pana dopomagała im postępować zgodnie z nakazami króla. W końcu, po długim czasie mogli ponownie przez siedem dni obchodzić Święto Paschy. Bardzo się radowali. Ci, którzy drwili, również dostąpili łaski, gdy Hiskiasz wstawił się za nimi w modlitwie. I co nastąpiło? Postanowiono świętować kolejne siedem dni! Z pewnością było to szczególne Święto Paschy!

Chciałbym z tej historii biblijnej wychwycić jedną myśl: Z całą pewnością w obecnym czasie mamy wiele obowiązków, to jednak nie zapominajmy najpierw otworzyć drzwi naszego serca i czynić to, co podoba się Panu. Naszym entuzjazmem zarażajmy braci i siostry oraz zadbajmy o to, żeby dom Pana był przygotowany na spotkanie z Panem na nabożeństwie. Zabierzmy się więc do dzieła i nie dajmy się odwieść, jeżeli nie od razu znajdziemy zrozumienie u wszystkich braci i sióstr. Nie dajmy się zniechęcić! Nie dajmy się powstrzymać!

Norberto Pablo Bianchi

Apostoł Norberto Pablo Bianchi urodził się 18 stycznia 1951 roku, a 29 sierpnia 2009 roku został ordynowany na apostoła. Obsługuje braci i siostry w południowych prowincjach Argentyny i w Chile.

Majsterkowanie

*Podczas cięcia piłą mocno skaleczyłem dwa palce,
a opuszka trzeciego była prawie nie do uratowania.
Lekarze chcieli amputować – ale stał się cud.*

Podczas majsterkowania piłą tarczową przecinałem listwę. Drewno się zablokowało, a przy próbie odblokowania lewą ręką, drewno gwałtownie się przełamało i piła skaleczyła moją dłoń. W szpitalu chirurg mi powiedział, że dwa palce mogą być doszyte, ale dla opuszki palca wskazującego nie ma już ratunku. To była dla mnie tragiczna wiadomość. Ale cóż miałem robić. W latach sześćdziesiątych medycyna nie była jeszcze tak bardzo rozwinięta jak dzisiaj.

Po tej druzgocącej diagnozie usilnie prosiłem lekarza, żeby jednak przyszył mi opuszkę. Doktor zwrócił mi uwagę, że zrobienie tego jest bez sensu. Ostatecznie poddał się moim usilnym prośbom, ale na swoim dyktafonie nagrał: „Na wyraźne żądanie pacjenta próbnie zostaje doszyta opuszka palca wskazującego”.

Operacja została przeprowadzona, a ja pozostałem z przekonaniem, że co jest możliwe dla człowieka, to tym bardziej jest możliwe dla miłego Boga. Z tą niezłomną wiarą opuściłem szpital. Rokowania powrotu do zdrowia były dobre. Tylko opuszka palca nie chciała przyrosnąć – tak jak przepowiedział lekarz.

Po czterech dniach udałem się na umówioną wizytę kontrolną. Ordynator poruszał moim palcem w tę i w tamtą stronę i zapytał: „Kto przyszył taką opuszkę?”. Wymijająco odpowiedziałem, że na pewno się zrośnie. „Nie” – powiedział lekarz – „rana jest zbyt mocno zabrudzona kurzem trocinowym i ropieje. Tu nic się nie zrośnie”.

Podczas wizyty po kolejnych czterech tygodniach ordynator nie dawał mi żadnej nadziei, wręcz przeciwnie nakłaniał do amputacji. Ale kiedy po prawie dwunastu tygodniach od wypadku znowu udałem się na kontrolę do szpitala, zdziwienie było wielkie. Sam ordynator musiał powiedzieć: „A jednak opuszka się zrosła!”. Został wezwany też lekarz, który mnie wtedy operował. Dokładnie obejrzał palec, zrobił sobie notatkę i powiedział: „Tak czy owak dla mnie to i tak jest cud, bo przeciął pan sobie korzeń paznokcia, a teraz ma pan zdrowy paznokieć!”.

Miły Bóg może po prostu wszystko i Jemu należy się podziękowanie za wszelką udzieloną mi pomoc.

Zaufać Panu

Pewna siostra w wierze w młodych latach przejęła sklep, ale musiała go zamknąć po włamaniu, które spowodowało poważne straty.

Prawie sześć lat prowadziłam sklep z artykułami piśmienniczymi i tytoniem, a także z punktem przyjmowania totolotka. Na usamodzielnienie zdecydowałam się zaraz po trzyletniej szkole handlowej, mając 19 lat. Tego wielkiego i ryzykownego kroku nie żałuję do dzisiaj. W moim sklepie mogłam poznać wielu miłych ludzi, a niektórych poznałam nawet bliżej. Na ścianie wisiały fotografie Głównego Apostoła Lebera i mojego apostoła okręgowego. Wielu ludzi pytało się o osoby na zdjęciach. Niektórzy pytali, czy są to poprzedni właściciele sklepu. Naturalnie zawsze z uśmiechem wyjaśniałam, kim są ci dwaj panowie z fotografii. Niekiedy dochodziło nawet do rozmów o wierze. Wielokrotnie z powodu tych fotografii zagadywali mnie też bracia i siostry w wierze.

Niestety, któregoś dnia włamano się do mojego sklepu. Na początku zwątpiłam i pytałam miłego Boga, dlaczego do tego dopuścił. Przecież jestem wierną siostrą w wierze. Dlaczego akurat ja? Na policji się dowiedziałam, że w mojej okolicy obrabowano kilka sklepów i najprawdopodobniej chodzi o bandę włamywaczy.

Po przejściu szoku zdecydowałam się na podjęcie pracy administracyjnej. W dwóch miejscach złożyłam podanie o pracę. Krótco po tym zostałam zaproszona na rozmowy kwalifikacyjne. Za każdym razem prosiłam sług Bożych o wstawiennictwo w modlitwie.

Na pewnym nabożeństwie tygodniowym mój przewodniczący zboru mówił o tym, że nie liczy się tylko nasza wola, ale to że nasz Ojciec Niebieski określa naszą drogę życia. Zaś w pewnej pieśni chóru między innymi jest mowa: „...a w sprawach mego życia decyduj Ty”. Odtąd ta myśl towarzyszy mi przez całe życie.

Nagle obydwie firmy wykazały duże zainteresowanie moją osobą. W jednej pozwolono mi przepracować jeden dzień na próbę, a w drugiej sam kierownik mi asystował, gdyż chciał zobaczyć, jak sobie radzę. Zdecydowałam włożyć wszystko w ręce Boga, aby On wszystkim pokierował. Ponownie prosiłam, aby słudzy Boży się za mnie modlili.

Po tygodniu moja dziecięca wiara została wielce wynagrodzona. Obydwie firmy dały mi zapewnienie zatrudnienia. Teraz musiałam się tylko zdecydować. Mój przewodniczący zboru i ewangelista okręgowy dodawali mi otuchy

do podjęcia właściwej decyzji, za co jestem im wdzięczna z całego serca. Po poważnym zastanowieniu się podjęłam decyzję, wybrałam firmę i rozpoczęłam pracę. Okazało się, że nowe miejsce pracy jest lepsze niż sobie wymarzyłam. Miły Bóg objawił się w całej swojej dobroci i miłosierdziu.

Dział historii kościelnej

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

Specyfikacja tekstowa 1. Listu Apostoła Piotra – ciąg dalszy

Wynika stąd niedwuznacznie, że ideał życia chrześcijańskiego zasadza się na kwestiach etycznych, które są nierozdzielnie zespolone z problematyką soteriologiczną. Nic dziwnego, owym „żywym kamieniem” jest Jezus Chrystus. Sam fakt połączenia z nim oznacza nie tylko zespolenie w sensie duchowym, ale również przyjmowanie niesionego przez Niego przesłania. „Adresaci listu stali się chrześcijanami od niedawna i dlatego do wzrostu potrzebują odpowiedniego pokarmu. Dla duchowych niemowląt pokarmem tym jest Słowo Boże – najczystsze mleko, bo nieskażone jakimkolwiek kłamstwem czy oszustwem. Żywiąc się takim pokarmem, mogą zasmakować dobroci Chrystusa. Odrodzeni do nowego życia powinni przede wszystkim szukać łączności z Chrystusem. On właśnie jest kamieniem odrzuconym przez budujących, ale równocześnie wybranym przez Boga” .

Apostoł Piotr radził odrzucić wszelkie przejawy zła, obłudę, fałsz i obmowę. Wobec Pana bowiem powinniśmy być czysti i nieskażeni. Jeśli posłuchamy Jego głosu zostaniemy nie tylko wysłuchani, lecz także, co znacznie ważniejsze, dostąpimy wybrania. Staniemy się nowym ludem, wybranym w sposób szczególny. Podkreśla się tutaj Jego świętość. Mamy więc słać Zbawiciela, bo uczynił nam wielkie rzeczy.

Wnikliwie o sprawie tej pisze Hałas: „Nigdzie jednak nie znajdziemy w Biblii tak rozbudowanej i artystycznie dopracowanej konstrukcji literackiej tego polecenia jak w 1. Piotra 2, 1, która zawiera aż pięć różnych określeń wad i grzechów. Za pomocą trzykrotnie powtórnego przymiotnika pas ('wszystko') oraz również trzykrotnego użycia określeń w liczbie mnogiej, została podkreślona wielość i różnorodność wad i grzechów, których należy unikać. Użyte w niej określenia zła i grzechu wskazują przede wszystkim na podstępny i zwodniczy charakter. W tym sensie najważniejsze wydaje się drugie z określeń, a mianowicie dolos ('podstęp'), ponieważ jest ono znaczeniowo i brzmieniowo powiązane z określeniem pokarmu właściwego dla nowonarodzonych chrześcijan, a mianowicie mleka określonego jako adolon”.

W dalszym ciągu Listu Apostoł prosi wyznawców, aby powstrzymali się od żądz, które rozpalają zmysły i budzą niepotrzebne emocje. Sprzeciwiają się one „duszy”, stanowią zatem poważną przeszkodę zarówno w ziemskim pielgrzymowaniu, jak i stoją w realnej opozycji w stosunku do przyszyłych oczekiwań życia wiecznego. Można to zresztą rozumieć szerzej: termin „dusza” oznacza bowiem całego człowieka, a pokusy, które mogą go opanować, należy zwalczać ze wszystkich sił po to, aby pozyskać Bożą łaskę. Ma się tak dzieć nie tylko w środowisku bliskich sobie ludzi, drogich współwyznawców, lecz również, a może nade wszystko, wśród ludzi niechętnych, a nawet wrogich – pogan. Apostoł Piotr mówi wprost: „Wasze zachowanie się wśród pogan niech będzie nienaganne, a wówczas oni również, przypatrując się waszym dobrym uczynom, przestaną was znieważać jako złoczyńców, a poczną wychwalać Boga w dniu Nawiedzenia”. (1. Piotra 2, 12)

Z przywołanego fragmentu wynika w sposób oczywisty, w jaki sposób chrześcijanie mają zachowywać się wobec tych, którzy nie żywią wobec nich przyjaznych uczuć. Przez dawanie dobrego przykładu można osiągnąć bardzo wiele: Chodzi o przekonanie do siebie ludzi nieufnych i nieprzyjaznych, a w jeszcze większym stopniu popchnięcie ich do Boga, a więc o przeobrażenie serca (*metanoia*): „W naszym tekście chodzi więc o postawę chrześcijańską nie tylko poprawną i dobrą, lecz także szlachetną i piękną, aby mogła stać się zachętą dla pogan, którzy będą się jej przypatrywać (...) Postawa adresatów Listu powinna być piękna i szlachetna, aby mogła skutecznie wpływać na zmianę zapatrywań pogańskiego otoczenia, które zostało tutaj po raz pierwszy w omawianym Liście wyraźnie wzmiankowane”. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.